Nr. 18. Lwów dnia 4. Maja 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Święty Wojciech.

W zeszłą Środę dnia 23. Kwietnia obchodziliśmy uroczystość św. Wojciecha biskupa i męczennika, którego spora część Polski, tak zwana Wielko-polska, uważa za swego patrona, a któremucały naród oddaje cześć szczególniejszą. Dlatego sądzimy, że i czytelnicy nasi radziby też coś dowiedzieć się o życiu i czynach tego świętego męża. Otóż św. Wojciech z urodzenia swego był Czechem, a przyszedł na świat około roku 958 w miasteczku Libicy nad rzeką Cydliną. Rodzicami jego byli ojciec Sławnik Libicki pan na Kładzku (Glatz) spokrewniony z domem panującym cesarzów niemieckich, matką zaś Strzeżysława siostra księcia czeskiego Bolesława I., siostra Dąbrowki żony naszego Mieczysława I., za której to staraniem religia chrześciańska do ziem polskich wprowadzoną została.

Rodzice zrazu przeznaczyli go do stanu wojskowego, dawszy mu imię Wojciech, to jest *wojowników pociecha*, lecz gdy dzieckiem będąc ciężko zachorował. a rodzice ofiarowali go panu Bogu, jeżeli wyzdrowieje, więc też po wyzdrowieniu przeznaczyli mu stan duchowny. Oddany został na wychowanie do Adalberta arcybiskupa magdeburgskiego, który mu dał na bierzmowaniu swoje imię, ztąd też Wojciech i Adalbert znaczy jedno i toż samo.

Wróciwszy z Magdeburga wyświęcony został w Pradze na kapłana, a wkrótce r. 982 zasiadł na stolicy biskupiej. Jako świątobliwy mąż i pełen miłosierdzia, dochody swe podzielił na 4 części, trzy wydając na cele dobroczynne, a sobie zostawiając czwartą cześć, z której jeszcze utrzymywał na swoim stole dwunastu ubogich, sam im usługując. W Czechach podówczas były nieustanne zatargi i wojny między panami, a że religia chrześcijańska nie była jeszcze utrwalona, więc też św. Wojciech widząc, że nie wiele może poradzić na swojem biskupstwie, wyjechał z bratem swym rodzonym do Rzymu za zezwoleniem Papieża Jana XV. i wstąpił do zakonu Benedyktynów, poddając się całej surowości reguły tych zakonników. Lecz znowu po kilku latach na prośbę Czechów, papież kazał św. Wojciechowi udać się napowrót do Pragi i objąć swoje biskupstwo. Niedługo jednak zabawił w Pradze, bo Czechy jak go zrazu gorąco przyjęli, tak wkrótce nie chcieli słuchać rad i nauk jego, czem zrażony, wyniósł się z Czech do Węgier dla nawracania do wiary świętej tamtejszych mieszkańców. Ztąd udał się do Rzymu, i znowu na prośbę Czechów poraz drugi dostał nakaz powrotu do Pragi. Lecz dowiedziawszy się w drodze, że cała jego rodzina wśród wojen domowych została wymordowaną przez panów Werszowców, skierował kroki swoje do Polski, w której panował cioteczny brat jego Bolesław Chrobry. W tym czasie około roku 995 był w Krakowie i głosił słowo Boże publicznie w Rynku, gdzie stoi dziś kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha; potem zawitał do Gniezna i wszędzie po drodze opowiadając słowa świętej wiary chrzcił nawróconych. Za poradą Bolesława Chrobrego udał się mąż święty z brzegów Wisły wodą do Gdańska na Pomorze do ziem Prusaków. — Ale nie chcieli oni go słuchać mówiąc: „mamy własne zakony, a wy co innymi rządzicie się, ustąpcie, bo was śmierć czeka.“ Przewiezionego w łódzce z Gdańska na brzegi Pomorza

między dzisiejszemi miastami Piławą i Fischhausen z trzema towarzyszami, lud źle przyjął, a gdy mąż święty zmorzony snem, nie wiedząc o tem, wybrał na spoczynek miejsce ich święte zwane Romowem (miejscem pokoju i milczenia) Prusacy, uważając to za zniewagę swej religii, zabili go w dniu 23. Kwietnia 997 r., towarzyszów zaś puścili wolno. Dowiedziawszy się o tem Bolesław Chrobry, ciało świętego męczennika z rąk pogan wykupił, przyczem stał się prawdziwy cud. Prusacy żądali za nie tyle srebra, ile ono zaważy; lecz nadpodziw ważyło tak mało, że sami zbójcy byli zawstydzeni uznając widoczną moc Boską. Ciało świętego złożone zostało najprzód w Trzemesznie, a potem w Gnieźnie, gdzie dotąd spoczywa we wspaniałej trumnie całej ze srebra, którą dźwiga sześć polskich orłów.

Liczne cuda działy się u grobu św. Wojciecha. Tu też pobożni Polacy i Polki od wieków pielgrzymują; tu nasi królowie i waleczni hetmanowie także pielgrzymowali i kosztowne na wrogach zdobyte chorągwie zawieszali. Tu, nie długo po śmierci św. męczennika bo w r. 1000. Otto III. cesarz Niemiecki przybył, idąc pieszo od miasta Poznania, aż do Gniezna, dla złożenia czci św. Wojciechowi. Bolesław Chrobry przyjmował cesarza z niezmierną okazałością i ten zdjąwszy z głowy swej koronę, włożył ją na głowę Bolesława uznając go jako księcia, poraz pierwszy królem Polskim.

Św. Wojciechowi przypisują ułożenie pieśni najdawniejszej u nas znanej pod nazwą: „Bogarodzica“, którą zawsze wojsko polskie do ostatnich czasów przed bitwą spiewało, a którą dotąd jeszcze w Gnieźnie przed jego grobem spiewają.

Z pamiątek po św. patronie naszym znajduje się prócz kości jego w Gnieźnie, z których już wiele jako relikwie po innych kościołach rozdano, głowa jego w osobnym relikwijarzu oprawna i dwa razy do roku dawana ludowi do ucałowania. W Trzemesznie znajduje się ramię św. Wojciecha i kielich z kamienia agatowego rznięty w złotej oprawie, z którym on za życia swego ofiarę mszy św. sprawował. W mieście Budziejowie pokazują jeszcze kamień na łące niedaleko kościoła, gdzie św. mąż za życia siadał, a w Krakowie gdzie nauczał, stoi kościołek na rynku. Blisko dziewięćset lat od tego czasu minęło, a lud polski czci pamięć wielkiego męczennika i patrona swego, bo wieczną jest chwała tych, którzy dla wiary świętej życie swe niosą i dają przykład pokoleniom, że nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkiem słowem, które od Boga pochodzi.

SPRAWY KRAJOWE.

Spór między obszarem dworskim w Kosowie, a gminą Moskalówka, o przywóz drzewa z lasu na budowę mostu na rzece Rybnicy. — zakończył się w tych dniach aż w Wiedniu przed Trybunałem administracyjnym. — Chodziło o to, że obszar dworski, gminie Kosów, do której w połowie ten most należy, potrzebne do budowy drzewo dostawił na miejsce, a gminie Moskalówka uczynić tego nie chciał, żądając aby sobie asygnowane z lasów miejscowych drzewo sama wywiozła. Gmina Moskalówka nie chciała na to przystać i wniosła rekurs do Wydziału krajowego. Wydział opierając się na § 12 ustawy drogowej i zwyczaju miejscowym, podług którego dawniej gmina Moskalówka zwoziła sobie drzewo z lasów dworskich na miejsce roboty, — orzekł, że i teraz zwózka do gromady należy. Ale gmina Moskalówka nie poprzestała na tem, i poszła jeszcze wyżej z rekursem do Trybunału administracyjnego w Wiedniu, który sądzi tego rodzaju spory, jeżeli jest jaka wątpliwość w ustawie. — Ustawa zaś drogowa powiada tak w § 12. „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien *dostarczyć* potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany“.

GRACZE LOTERYJNI

OPOWIADANIE

STANISŁAWA MYSZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tym więc sposobem stanąłem po stronie pani Marcinowej, żartując z rozumowania matki, którą w myśli mej uważałem za wielce bojaźliwą. Dziwią się nieraz rodzice, skąd to ich dzieci nabywają takich nałogów, jakich rodzice nigdy nie mieli. Otóż przyczyną tego bywa czasami jedno słowo takich nierozumnych ludzi, jak owej Marcinowej, chociażby z dobrego serca rzucone. I rzeczywiście, od tej chwili ciągle tylko myślałem o loteryi, ma się rozumieć jak dziecko, układałem sobie naprzykład, że jak będę miał kiedy pieniądze, postawię na loteryą, wygram i stanę się wielkim panem, a matka będzie mi zawsze gotowała pierogi z serem i ze śmietaną, a po ulicach chodzić sobie będę ze ślicznym pieskiem, którego zawsze prowadzić będę na długiej czerwonej wstążce, jak to widziałem we Lwowie. Ale też nie mały kłopot w myśleniu dawało mi pytanie: zkąd ja też wezmę tych pieniędzy, aby dać stróżowej na stawkę do spółki, a może jeszcze lepiej samemu Marcinowi, o którym ona zawsze powiadała, że jak mój mąż, co powie i komu poradzi, to nikt tak nie poradzi. Dziś jeszcze po latach 30, gdy z Marcinowych kostek i śladu by może nie znalazł, widzę go jakby żywym w moich czasach, gdy opasany fartuchem z długą miotłą w ręku i fajką w zębach, schylony błądzi po sieni i po podwórzu, jak gdyby nie śmiecia, które tylko z kupki na kupkę od niechcenia zgartuje, ale czego innego mądrzejszego szukał. Czasami przystawał zakłopotany, cybuszek z ust wyjmował, śliną na jedną i drugą stronę od siebie cyknął, fajkę wytrząsnął lub poprawił, coś niewyraźnie mruknął, aż w końcu sięgnąwszy ręką po pod fartuch wyciągał z ukrycia pęk kartek z numerami. Nie przeglądał on wszystkich, lecz jeśli sobie którą upatrzył, to już miny do niej oczami, wąsami i twarzą wyprawiał, i coś sobie pomrukiwał, że dziwiłem się tylko, jak Marcinowa może wychwalać przed matką jego mądrość, kiedy on sam do siebie tylko gada, a na żonę klnie i wymyśla ile razy go zaczepi. Później jednak miałem sposobność poznać Marcina z lepszej strony i znów się dziwiłem, jak ta zachmurzona wiecznie mrukliwa twarz jego mogła się śmiać i robić minę strasznie mądrego i przebiegłego człowieka. A zdarzało się to, ile razy udało mu się znaleźć na bruku ogryzek porzuconego cygara lub zacząć rozprawę z kimś o loteryi. Snać musiał dobrze udawać mądrego i znającego te sprawy, skoro inni stróże ze sąsiednich kamienic a nawet p. Karol ober-kelner z najbliższego

Chodziło więc o to jak rozumieć ten wyraz *dostarczyć*, to jest czy dwór ma dać ów materyał, czy też dać i zwieść go na miejsce roboty. — Wydział krajowy jest przekonany, że do dworu Kosowskiego należy tylko drzewo dać, a Trybunał administracyjny wyrokiem z dnia 19 Kwietnia 1884 r. oświadczył przeciwnie, że wyraz polski *dostarczyć* znaczy nie tylko wydać, ale zwieźć. — Wiadomo, że ustawę drogową uchwalał Sejm krajowy a cesarz ją potwierdził, więc ciekawa jest rzecz, co też Sejm na to powie, który najlepiej powinien wiedzieć, jak należy rozumieć to słowo *dostarczyć*. Zapewne przy najbliższem zebraniu się sejmu sprawa ta będzie rostrzygnięta, a od woli Najjaśniejszego Pana zależeć będzie: zatwierdzić to wyjaśnienie które sejm wypowie, lub nie zatwierdzić.

Komitet Likwidacyjny Banku włościańskiego wydał pod d. 19 Kwietnia r. b. przepisy dla spłaty długów zaciągniętych w dawnym Zakładzie kredytowym włościańskim, z którymi warto, aby się włościanie dobrze poznajomili

„§ 1. Każdemu dłużnikowi przysługuje prawo spłacać swój dług według swego planu umorzenia, alboteż naraz całkowicie".

To znaczy, iż kto chce dalej płacić raty od zaciągniętego długu jak je dotąd płacił, aż póki całej należytości nie spłaci, — może to robić spokojnie. Albo znów jakby chciał odrazu cały resztujący dług spłacić Bankowi, to i to mu wolno.

„§ 2. Spłacający dług ratami ustanowionemi, obowiązany jest uiścić pełną ratę według swego planu umorzenia, a nadto w razie zaniedbania terminu, prowizyę zwłoki po 6 procent rocznie. Raty uiszczone być muszą w biurze tego powiatu, do którego dłużnik należy, lub w instytucyi którą komitet likwidacyjny specyalnie w powiecie do tego umocuje". —

Rozumie się to tak: że kto chce dalej płacić raty jak je dotąd płacił, musi w terminach oznaczonych zapłacić całą ratę w biurze powiatowem dawnego Banku włościańskiego, gdzie takie biura są, a gdzie ich nie ma, to komisya likwidacyjna ogłosi, kto w tym a w tym powiecie, ma prawo raty od nich przyjmować. Jeżeliby kto w terminie całej raty jak się należy nie zapłacił i zaległ, to od tej zaległości będzie musiał zapłacić dodatkowo procenta zwłoki, rachując po 6 od sta na rok, to jest od każdego reńskiego sześć centów, czyli pół centa za miesiąc.

§ 3. Spłacający dług w zupełności otrzyma następujące ulgi:

a) wszelkie spłaty kapitału dłużnego, tak płynnego jak i zaległego, o ile takowy łącznie nawet z bezprocentową pożyczką, przedstawiać będzie podzielne przez 50 kwoty, mogą być uskutecznione *at pari* listami dłużnemi zakładu, jednakże takiej kategoryi, w jakiej pożyczka pierwotnie udzieloną została.

b) odsetki zwłoki od zaległości redukowane będą na 6 procent.

c) za niewypowiedzenie spłaty kapitału, żadna należytość pobieraną nie będzie.

d) natomiast wszelkie koszta prawne i należytości stemplowe, w gotówce uiszczane być muszą.

Komitet likwidacyjny wskaże dłużnikowi najodpowiedniejsze źródło dla zakupienia potrzebnych do spłaty listów dłużnych, lub przyjmie zlecenie na zakupno takowych.

Każdy dłużnik płacący swój dług w całości, ma prawo uiścić go bezpośrednio w Zakładzie centralnym, spłacający przez biuro powiatowe lub inne zastępstwa Zakładu, zwłaszcza gdy dawał zlecenie na zakupno listów dłużnych, otrzyma rachunek za dokonaną spłatę wprost z Zakładu centralnego".

Ponieważ ten § 3. może być dla włościan nie bardzo zrozumiały, objaśniamy go tedy tak:

Otóż jeżeli kogo stać będzie, że może cały dług jaki jeszcze ciąży na nim, czy brał go raz jeden, czy też dobierał co potem, albo otrzymał dodatkową pożyczkę bezprocentową z dawnego Banku — teraz odrazu spłacić, — musi obrachować ile winien samego kapitału, a ile procentów i kar za uchybione raty. Kapitał więc sam może spłacić listami dłużnemi sto za sto długu, choćby taniej te listy gdzie kupił. (Dziś można je dostać po 51 do 52 złr. za sto). Musi tylko kupować takie listy dłużne, jaką brał pożyczkę czy na 5 procent, czy na sześć, i na taką kwotę, żeby nie było listów mniejszych jak na 50 złr; to jest jeżeli kto jeszcze winien kapitału samego dajmy na to 72 zł. to może 50 zł. zapłacić listem, a 22 gotówką; je-

---

zajazdu i stary krawiecki czeladnik zasięgali rady od niego, gdy nie mogli sobie ze snu ułożyć numerów na stawkę.

— Ho, ho, już to ja *mowlu* (takie miał przysłowie), każdemu dokumentnie sen wyłożę i nie jeden mi już za to dziękował. A są tacy znowu — prawił dalej potrząsając głową, co do dziś nie mogę przeżałować, że nie słuchali mojej rady. Ot tak na ten przykład ten żyd stary parasolnik, co przed 10 laty wygrał trzysta w srebrze *mowlu*, za mizerną szóstkę *mowlu* a z mojej porady. A ta bez nosa straganiarka na krakowskiem, przed dwoma laty wzięła dwa amba, a byłaby i terno wzięła, żeby jeden z tych numerów com jej *mowlu* poradził była *odwróciła* ze 43 na 34. Kiwałem ja jej palcem i nakazywałem, żeby który z numerów odwróciła, bo to zawsze nie zawadzi...

— Ba, ale któryż miała odwrócić? — rzekł na to pan Karol, ów wymuskany lokaj z hotelu — toście jej nie gadali, a znowu gdyby chciała każdy z trzech numerów odwracać albo i wszystkie naraz, to razem z tymi, które stawiała, wypadłoby jej na kilkanaście rządków.

— Nu tak, tak *mowlu* — odrzekł Marcin — bo jak kto chce wygrać majątek, to przecież nie z jednego rządka.

— Ba a jak nie miała pieniędzy na tyle rządków.

— Et, co takiego gadania, tobym się po panu Karolu nie spodziewał! Co to niema? Jak są pewne numera, to z pod ziemi wziąć a dać i nie żałować, i nie żałować! Ze mnie dosyć, żem jej ot pfu z takiego głupiego snu wyłożył trzy numera zadarmiutyneńko *mowlu*, bo ona mi ani swat ani krewna, ani nawet szklanki piwa nie kupiła..

— Ej Marcinie, wy coś tak na kota patrzycie, którego jak chcesz ciśnij, on zawsze na nogi padnie...

— Hy, hy, hy — rozśmiał się na to z pychą i zadowoleniem Marcin i zaraz dodał:

— Mnie się widzi, że tylko nam dwom uda się kiedyś zabrać tę kasę z tej loteryi, ale jak zabierzemy, to do czystego *mowlu*, bo nie żałujemy.

— Ale kiedy? — machnął serwetą pan Karol i dość smutnie się zamyślił.

— No kiedy, kiedy na nas przyjdzie kolej, a już ustawać nie można, żeby szczęścia nie wypuścić.

— Ach żeby nie to Marcinie, jużbym był dziesięć razy splunął na tę loteryą. Ale człowiek sobie myśli: a nuż się teraz uda! A mnie pieniędzy gwałtem potrzeba, oj potrzeba mi gwałtem.

— I będą — wyrzekł z powagą Marcin — byle tylko jaki dobry sen.

— A któż tam wie, który dobry, a który nie dobry. Ot na przykład dziś mi się śniło, że niosłem z kuchni cały stos talerzy, a w tem gospodarz woła: „Jenerał zajechał"! Ja tu prędko lecę z talerzami, aby je wstawić do kredensu, a w tem chłopak niby mi podlatuje pod rękę i trąca, ja, talerze puszczam, to jest nie puszczam, tylko mi się wyślizgują z łoskotem na ziemię. Na ten hałas wchodzi z je-

*

żeli ma długu 118 zł. to listami zapłaci sto, a resztę 18 zł. gotówką bo na taką kwotę jak 18 złr. listów nie dostanie, a najmniejsze są tylko na 50 złr. — Dalej gotówką już zapłaci procenta zaległe i kary za zwłokę, które to ostatnie liczyć mu będą w Banku tylko w stosunku po 6 od sta rocznie, ma się rozumieć za ten czas od którego w opłacie rat zalega.

Spłacić dług cały można w każdym czasie, a za wypowiedzenie Bankowi spłaty owej, nic się nie rachuje. Za to znów trzeba gotówką zapłacić koszta prawne i stemplowe, które trzeba ponieść przy spłaceniu długu i wykreśleniu z ksiąg hypotecznych.

Za zgłoszeniem się do komitetu likwidacyjnego z chęcią spłacenia całego długu, komitet poucza takiego, gdzie i po jakiej cenie może kupić listy dłużne, których potrzebuje. albo też sam się podejmie kupić takowe, jeżeli mu się pieniądze na to złoży.

Można spłacić dług cały wprost w Centralnym Zarządzie Banku we Lwowie, a można i przez biuro Banku powiatowego, lub taką kasę którą Komitet Likwidacyjny do tego przeznaczy. Jednakże rachunek z całej sprawy i kupna listów dłużnych dla spłaty — wydany będzie z centralnego Zarządu ze Lwowa. —

„§ 4. Dłużnik przeciw któremu wdrożone zostały kroki sądowe, uiścić ma całą należytość w gotówce według uchwał sądowych, wszakże może korzystać z ulg w § 3 wskazanych jeżeli w procentach i kosztach uzna rachunek Zakładu według tegoż ksiąg zestawiony. Komitet likwidacyjny będzie jednak w takim wypadku badał, czyli dłużnikowi niesłusznie jakie należytości zarachowane nie zostały.

§ 5. przy wszelkich spłatach, należy przedłożyć organom Zakładu kwitaryusze, celem porównania ich z księgami Zakładu.

Objaśniamy § 4 tak, że ten, którego już w Sądzie jest sprawa o zaległe raty, czy też cały dług, musi wszystko zapłacić gotówką jak Sąd orzeknie. Jednak Komitet likwidacyjny pozwoli jeszcze takiemu spłacić dług wedle § 3 to jest kapitał listami dłużnemi, ale żeby się nie sprzeczał o cały rachunek zaległych rat i kosztów, tylko przystał na to, jak Bank obrachuje. Swoją drogą Komitet likwidacyjny przyrzeka, iż wszystkie rachunki będzie z całą skrupulatnością przeglądał. —

Koniec końców sprawa cała tak stoi, że kto może niech dług cały odrazu spłaci i będzie miał spokój. Kto nie ma pieniędzy, niech przynajmniej dalsze raty płaci regularnie i uda się do wydziału powiatowego o radę. Przy wydziałach powiatowych potworzyły się Komitety obywatelskie, właśnie dla ratowania niezamożnych włościan, aby się z owej biedy bankowej wyplątali, a że od 1 Lipca tego roku Bank krajowy będzie dawał pożyczki włościanom, to będzie mógł wziąść nową pożyczkę na mały procent i tą zaraz spłacić cały dług dawny Banku włościańskiego. — Otóż trzeba tylko roztropnie wziąć się do tego i nie oddawać się byle komu w opiekę, ale iść tam gdzie uczciwie i rzetelnie poradzą i dopomogą. —

Gdyby zaś pomimo to, miał kto jaką wątpliwość jeszcze ze spłatą, może napisać do Lwowa do Komitetu Likwidacyjnego Banku włościańskiego, a ztamtąd mu wszystko objaśnią i odpiszą. —

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O ilości i pokryciu nasienia.

Pod tym wyrazem „ilość nasienia“ rozumieją gospodarze pewną objętość, albo wagę nasion, potrzebnych do obsiewu jednej miary gruntu. Miarą gruntu jest u nas jeszcze dotąd morg, chociażbyśmy powinni już liczyć na nową miarę to jest na hektary *). Gospodarze przyzwyczajeni do morga, mając dokładne wyobrażenie o jego wielkosci, nie chcą mierzyć gruntu na hektary, więc i ja mówiąc o ilości nasienia, mam tu myśli starą miarę gruntu tj. morg. Na morg wysiewać potrzeba raz więcej, drugi raz mniej nasion, zale-

*) Jeden hertar = 1³/₄ morga.

dnej strony jenerał, a z drugiej nasz *stary* i buch mnie trzy razy w kark.

— *Śliczny sen!* — krzyknie Marcin na to — i nic więcej nie gadam, bo *śliczny sen mowlu.* No, no dalej panie Karolu.

— Okropnie się zawstydziłem — ciągnął swoje kelner — raz, że mi się to nigdy jeszcze nie trafiło, abym wypuścił talerze, a drugi znowu, że mi *stary* przy chłopcu w kark dał.

— No, no, to nic z tego — przerwał słuchając uważnie Marcin.

— Ale widzicie Marcinie, ja patrzę, i sam sobie nie wierzę, ani jeden talerz nawet nie prysnął, choćby na tyle — mówi wskazując na długie paznogcie swej ręki. Cóż wy teraz na to?

— Wszak *mowlu* śliczny sen i do terna jak nadał. Naprzód jenerał, to jak mur 89, bo to najstarszy po cesarzu, tylko czy pan Karol dobrze uważał, miał on złoty kołnierz, czy nie?

— Hum, tego dobrze nie pamiętam, bo zresztą wstyd mi było do góry patrzyć, ale to wiem pewnie, że miał złote lampasy i gospodarz wołał — jenerał.

— To wołanie to właśnie dobre — rzekł na to z fluterną miną Marcin. — Ale widzi pan, nie widzieć kołnierza tylko lampas, to znaczy karawaniarz, a karawaniarz znaczy pewnie 86, tylko to wołanie... no zresztą niech będzie 89.

— Tak, tak niech będzie 89, bo jakoś mi pewniejszy.

— No teraz talerze — wykładał dalej nasz Marcin — ba, a ile ich było?

— Ba, tego także nie pamiętam — odrzekł kelner.

— A szkoda, byłby z tego dobry numer. Ale my tu zaraz dojdziemy: Talerz a miska to w senniku jedno, a znowu miska i garczek także jedno, a na garczek to już pewniu teńki numer 7. Oho pamiętam ja dobrze jak raz nieboszce, panie daj jej tam niebo, mojej pierwszej żonie, śniło się, że stłukła garczek na rynku, to wyszła wtenczas na pierwszy ruf siódemka. Więc już mamy 89 i 7, lecz najgorszy trzeci numer, bo trójka już 2 razy była. Szkoda wielka, że panu *stary* nie dał w kark choć 5 razy, a toby akuratnie dobrze było, bo piątki już dwa lata nie było. Zresztą ja i na to poradzę: teraz miesiąc luty na schyłku, więc zacznie wychodzić więcej *młodych numerów* jak 5 i 7, *a zimowych* jak 89 za to mniej. Teraz pańskie lata i gospodarza i dzień dzisiejszy, a teraz znowu podwracać numera — *mowlu* 10 rządków będzie jak nic. No żeby tak na każdy rządek postawić choć po pół papierka, możnaby loteryą tęgo chwytnąć!

— Kelner, panie Karolu! — rozległo się naraz wołanie w zajezdnej sieni — więc pan lokaj wyjąwszy ze skórzanej kality, która mu wisiała pod surdutem, coś około dwa papierki, podał Marcinowi na stawkę i zniknął, a Marcin z miotłą powoli i poważnie wkroczył na swoje podwórze.

(C. d. n.)

ży to bowiem od gatunku samego nasienia, albo lepiej powiedziawszy, od gatunku roślin, z których one pochodzą i który znowu wydać mają. Im nasiona są drobniejsze, a z nich wyrastają większe rośliny, tem mniej rozsiewa się ich na morgu. Przeciwnie znów, im większe nasiona, a mniejsze z nich rośliny, tem więcej takich nasion na morgu wysiać potrzeba. Znając wielkość rośliny i wielkość ich ziarn, można w przybliżeniu oznaczyć potrzebną na morg ilość nasienia. Poniżej podajemy ilości nasienia dla niektórych ważniejszych roślin gospodarskich, w korcach i funtach, przypuszczając siew szerokorzutny ręką wykonany.

Pszenica ozima	od	28 garncy	do	1 korca 4 garncy
„ jara	„	1 korca	„	1 „ 8 „
Żyto ozime	„	28 garncy	„	1 „ 4 „
„ jare	„	1 korca	„	1 „ 8 „
Jęczmień 6 rzęd.	„	28 garncy	„	1 „ 4 „
„ 4 „	„	1 korzec	„	1 „ 16 „
„ 2 „	„	1 „	„	1 „ 16 „
Owies	„	1 „ 8 g.	„	2 „ — „
Proso	„	4 garnce	„	— „ 6 „
Hreczka	„	12 „		„ 16 „
Groch	„	1 korca	„	1 „ 16 „
Bób	„	1 „ 16 g.	„	1 „ 24 „
Soczewica	„	24 garnce	„	1 „
Rzepak ozimy	„	3 „	„	4 „
„ jary	„	3½ „	„	4½ „
Len	„	1 kor. 8 g.	„	2 „
Konopie	„	1 „ 8 „	„	2 „
Konicz czerwony	„	12 funtów	„	24 funtów
„ biały	„	10 „	„	20 „
Lucerna	„	20 „	„	32 „
Rzepa	„	3 „	„	5 „
Marchew	„	5 „	„	6 „

Przy roślinach wysadzanych wychodzi:

Kukurydzy	od	4 garncy	do	6 garncy
Kartofli	„	8 korcy	do	12 korcy
Buraków	„	3 funtów	„	13 funtów.

Podaliśmy przy każdej roślinie dwie miary, z których pierwsza oznacza najmniejszą, druga zaś największą ilość wysiewu, z czego wynika, że ilość wysiewu każdej rośliny nie jest stałą, lecz zmienną, co zależy od pewnych warunków. Trzymanie się na ślepo pewnej ilości wysiewu np. na morgu: korca pszenicy, półtora korca owsa, albo też sadzenie dziesięciu korcy kartofli itd. jak to się u nas najczęściej praktykuje dlatego tylko, że to jest taki zwyczaj, nie może być dobrem. Są pewne wypadki, gdzie ten wysiew jest odpowiedni, ale też może być, za mały lub za wielki, wskutek czego rośliny stać będą na polu, albo za rzadko lub za gęsto, a jedno i drugie jest niekorzystnem.

Jeśli rośliny stoją na gruncie za rzadko, wtedy zbiór jest mniejszy niż ten, gdyby siew był nieco gęściejszy, ztąd oczywista strata. Prócz tego i rola rzadko roślinami pokryta traci na tem, bo szybko wysycha i twardnieje, a wdają się chwasty, bo mają gdzie wzrastać. Nie dosyć więc, żeśmy zebrali mało plonu, lecz potem musimy dołożyć wiele pracy, nim się doprowadzi ziemię do spulchnienia i z chwastów oczyścić, bez czego następnie siane zboże również się nie uda.

Teraz znów jeśli rośliny stoją za gęsto, wtedy mają za wiele cienia, uciskają niejako jedna drugą a w skutek tego zanadto wydłużają czyli bujają, a następnie wylegają. Z poległego zboża jest plon mały i w lichym gatunku, wiele słomy, a bardzo mało ziarna. Rośliny włókniste, jeżeli są cienkie, dają słabe włókno, a rośliny pastewne szybko żółkną i gniją. Te z roślin, które z powodu swej budowy, nie mogą wylegać jak np. kukurudza, buraki, kartofle, itd., nie rosną jak się należy i pozostają małe, niedorodne. Z powodu gęstego siewu mamy w plonach daleko większą stratę, aniżeli przy siewie za rzadkim. Otóż ażeby się ochronić przed stratami, tak z rzadkiego jako też zanadto gęstego rozstawienia roślin w polu, potrzeba miarkować ten siew odpowiednio do gatunku ziarna i roli. I tak: im grunt z natury swojej jest dla pewnego gatunku roślin więcej odpowiedni, im żyźniejszy, im lepiej uprawiony, tem siać rzadziej; przeciwnie jeżeli tego wszystkiego nie ma, siać gęściej. Przy wczesnej wiośnie, kiedy siew wcześnie wykonać można i rośliny przez czas dłuższy rość będą nie narażone na posuchy, można siać rzadziej; w latach znów o spóźnionej wiośnie, siać gęściej, gdyż posucha prawdopodobnie zachwyci młode jeszcze rośliny, i przeszkodzi ich rozwinięciu się, a zatem mniej miejsca dla siebie potrzebować będą.

Przy roślinach wysiewanych na świeżym nawozie i bez nawozu, ilość wysiewu stosować się powinna do tego, czy siejemy w nawozie, lub w drugim, trzecim albo i dalszym roku po nawozie. Ponieważ wartość obornika bywa różną a mianowicie, od którego gatunku i jak żywionych zwierząt pochodzi, czy dobrze lub zle był przechowanym i w polu użytym, czy dano go w większej lub mniejszej ilości, więc i na to wszystko trzeba uważać, aby nie siać za dużo, i zamiast bardzo dobrego, doczekać się bardzo lichego plonu.

Kolej, w jakiej sieje się jedno zboże po drugiem, wywiera także wpływ niemały. Po roślinach dobrze ocieniających rolę, pozostawiających ją w stanie pulchnym i czystym, należy wysiewać mniej, a w warunkach przeciwnych więcej.

Gdybyśmy mieli np. wysiewać owies na gruncie więcej zwięzłym, żyznym, i będącym w trzecim roku po znawożeniu, do tego jeszcze po gęstym grochu, a siać mogli np. w pierwszych dniach kwietnia, to przy tych sprzyjających warunkach dość będzie 1 korzec 8 garncy ziarna na jeden morg. Jeżeli to wszystko jest, ale późna wiosna, to trzeba już siać więcej, a więc może 1 korzec 16 garncy; wreszcie jeżeli i grunt jałowy, i czas spóźniony, to trzeba siać i dwa korce.

Przypominamy także to, cośmy już powiedzieli w Nr. 13. „Niedzieli“ z okazyi uwag „o nasieniu“, że próbą kiełkowania przekonać się potrzeba, jaki jest procent nasion zdolnych wydać rośliny i w miarę tego używać do siewu mniejszych lub większych ilości. Podawszy więc przy każdej roślinie praktykowane ilości wysiewów od najmniejszych do największych, radzimy

gospodarzom dać pokój siewom na chybił trafił, ale zastanowić się zawsze nad tem, cośmy dopiero o siewach powiedzieli, bo lepiej rozważyć wszystko dobrze i nie doznać potem zawodu. Podobnie jak na ilość nasienia, za mało zwracają nasi gospodarze uwagi na pokrycie tego siewu. Nie patrząc, jaki gatunek ziarna sieją i na inne rzeczy, używają do pokrycia brony tej samej jaką mają do rozkruszenia skib, i nie troszczą się wiele, czy pokryją siew za płytko lub za głęboko, albo też czy wszystko nasienie jak się należy pokryte. Następstwem tego jest, że znaczna część ziarn nie wschodzi zupełnie, że jedne wschodzą wcześniej a drugie później, że rośliny dojrzewają nierówno i zbieramy obok przejrzałych i dojrzałych także i niedojrzałe rośliny. Ażeby temu zapobiedz, trzeba sposób pokrycia nasienia uregulować, co można zrobić bez żadnych kosztów. Do najgłębszego pokrycia nasion używać pługu, do mniej głębokiego radła, czyli siać pod skibę, a potem jeszcze zabronować. Pługiem pokrywa się ziarno najmniej do $2\frac{1}{2}$ cala głębokości, radłem do 2 cali. Broną średnio ciężką tj drewnianą o żelaznych zębach pokryć można nasiona do $1\frac{1}{2}$ cala, broną drewnianą na 1 cal głęboko, a na $\frac{1}{2}$ do $\frac{1}{4}$ cala broną tarninową tj. tarniną wplecioną w ramę drewnianą.

Najgłębiej pokrywa się ziarna grube, a im drobniejsze, tem płyciej. I tak: bób do $2\frac{1}{2}$ cala, groch i owies $1\frac{1}{2}$ do 2 cali, jęczmień, pszenicę żyto od 1 do $1\frac{1}{2}$ cala, a drobne nasiona jak konicz, lucernę i t. p. $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$. Bardzo drobne nasiona można zostawić bez bronowania, ale siejąc przed deszczem, aby przylgnęły do ziemi.

Prócz tego przy nakrywaniu siewu, trzeba jeszcze uważać na jakim gruncie wysiewa się zboże. Na gruntach zwięzłych, trudno przepuszczalnych, a więc mokrych, jest pożądanem płytsze pokrycie; przeciwnie w rolach przepuszczalnych, sypkich, łatwo na powierzchni wysychających, toż samo ziarno głębiej pokrywać. Przy wysiewach wiosennych wczesnych, kiedy jest nadzieja na deszcze wiosenne, pokrywać nasiona płyciej, a przy opóźnionych wysiewach, kiedy zagraża w niedalekiej przyszłości posucha letnia, należy pokrywać nasiona głębiej.

Humieniec 22. marca 1884.

F. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa rozpoczęła już swoje prace, choć zjechało się niewielu posłów; w Izbie deputowanych Polaków z Galicyi bardzo mało, dlatego też gazety nawołują aby wyjeżdżali, bo niemcy przy głosowaniu mogą mieć większość.

W Izbie panów przyjęto ustawę dla Galicyi i Bukowiny uchwaloną w izbie deputowanych o wydobywaniu nafty, o której, jak zostanie przez cesarza potwierdzoną, podamy czytelnikom wiadomość Ustawa o gorzelniach nie została przyjętą tak, jak ją uchwaliła Izba deputowanych, ale zmieniona trochę, dlatego też jeszcze raz musi iść pod obrady Izby deputowanych.

W tych dniach ma Rząd przedłożyć Izbie kontrakt zawarty między koleją Nordbańską a Ministrami, o pozostawienie na lat 90 tej kolei w rękach dzisiejszego Towarzystwa. U nas w kraju, a podobno i na Szląsku jakoteż Morawie, życzą sobie, aby tę kolej łączącą Kraków z Wiedniem Rząd wziął na siebie, jak mu służy prawo, ale że na czele kompanii kolei Nordbańskiej stoi głównie bogaty bankier Rotszyld, więc z jego strony starania są ogromne, aby się przy niej utrzymać, więc i Rząd musi się rachować z takim potentatem pieniężnym.

Mówią, że Rada państwa obradować będzie tylko do końca Maja, i że w połowie Czerwca zwołany będzie nasz Sejm do Lwowa, ażeby dalej prowadzić obrady w zeszłym roku nieskończone. Ale to jeszcze niepewne i dopiero dowiemy się, jak wróci p. marszałek Zyblikiewicz z Wiednia, gdzie już jest w powrocie z Włoch.

Dnia 29. Kwietnia wrócił już Następca tronu Arcyksiąże Rudolf wraz z małżonką z 14 dniowej podróży swej do krajów tureckich. Wspaniale przyjmowano dostojnych podróżników w Rumunii u króla Karola, ale najświetniej w Belgradzie, stolicy królestwa Serbskiego. Były bale, obiady, pochody z pochodniami, chociaż deszcz wielki padał. W ogóle podróż ta cesarzewicza bardzo się tam podobała, bo tysiącami ludność wylegała na ulice przystrojone chorągwiami i cieszyła się, że syn potężnego cesarza Austryi raczył odwiedzić ich króla i królestwo.

W Rossyi zajęci są tylko zaciąganiem długów. Niedawno rząd wziął pożyczkę 100 milionów rubli, a teraz nową 150 milionów reńskich od Niemców i Żydów z Berlina. Dla tej to pożyczki Rossya zbliżyła się do Niemiec i Austryi, bo inaczej bankierowie nie mieliby zaufania do tamtejszego rządu. W Polsce po staremu, chcieliby jak najprędzej zruszczyć Polaków, a nawet żeby nabożeństwo odprawiało się w kościele po rossyjsku, i dzieci żeby katechizmu uczyły się w tym języku. Biskupi opierają się jak mogą, ale czy długo potrafią? Także i na tych, którzyby chcieli uczyć dzieci swoje po polsku, będą nałożone kary, coś 50 rubli we wsiach, a 200 rubli w miastach. Z Warszawy i z miasta fabrycznego Łodzi piszą, że dużo fabryk stanęło, bo nie mają odbytu na towar, więc bieda między robotnikami, a tu się nie zanosi na lepsze; zboże źle się płaci i nie ma kupca. Po wsiach to jeszcze ludziom lżej, rozkupują folwarki i dzielą się gruntami, a teraz to nawet jeden chłop oddawszy gospodarstwo synowi, kupił sobie kamienicę w Warszawie i sprowadził się tam na obywatela miejskiego.

W Prusach jeszcze nie ma końca z arcybiskupem Leduchowskim. Jedni piszą, że Ojciec św. przyjął jego rezygnacyą, drudzy że to nie prawda, ale skończy się na tem, że go ks. Bismark już do Poznania nie dopuści. Ojciec św. zgodziłby się, aby innego zrobić arcybiskupa w Poznaniu, ale chciałby, żeby nauka młodych księży szła po dawnemu.

Anglikom coraz gorzej wiedzie się w owym Egipcie. Wojska mają mało i to w forteczkach zamknięte, a Arabowie plondrują po kraju. Obawiają się, że wojska fałszywego proroka Mahdiego i te forteczki zabiorą, a wtedy niewiadomo, co się stanie z Anglikami, szczególniej z jenerałem Gordonem, który się zamknął w miasteczku Berberze.

Dowiadujemy się, że hr. Adam Potocki z Krzeszowic ofiarował się pożyczyć 200.000 złr. komitetowi likwidacyjnemu Banku włościańskiego, żeby nie prosić dalej rządu o milion pożyczki. Spodziewają się, że i inni nasi panowie tak samo zrobią i pomogą Bankowi.

Nowiny z kraju.

W Tarnopolu były w zeszłym tygodniu rozruchy. Żydzi nie chcieli odrabiać szarwarku po 6 dni od każdej rodziny, jak jest przepis i przez dwa dni zbierali się na ulicach, wybijali okna odgrażając się na magistrat. Żandarmerya nie mogła dać rady tłumom, wezwano wojsko do pomocy i dopiero zrobił się spokój, ale jeden 17-letni żydek od piekarza zginął od strzału żandarma.

W Chłopicach koło Jarosławia umarł bardzo porządny i sumienny wójt Ignacy Wlazło, który 9 lat był wójtem, pijaństwo w gminie wykorzenił i wiele dobrego zrobił przez swoje uczciwe i mądre rządy.

Rada powiatowa w Mielcu obradowała nad tem, żeby zaprowadzić sprzedaż zboża w powiecie nie na miarę jak to dotąd ma miejsce, ale na wagę, to jest żeby każdy sprzedawał i kupował i ceny oznaczał za 25 kilo wagi zboża, za 50 i 100 kilo, a nie na ćwiercie, które handlarze podstawiają jakie chcą.

W powiecie Przemyślańskim nakazano poobsadzać wszystkie drogi gminne drzewkami i gminy to uczyniły, ale cóż z tego kiedy i połowa się ich nie utrzymała, bo nasz lud nie przyzwyczajony do tego, aby własność publiczną uszanować. Oj źle się dzieje po wsiach, i jakże tu odganiać biedę, żeby lepiej było, jeżeli nie ma posłuchu w niczem.

W powiecie Rudeckim, którego Rada jak wiadomo należy do bardzo dbałych o dobro gmin tamtejszych, przeprowadzono rewizyę kas gminnych, i wskutek tej udano się do Starostwa o usunięcie wójta w Kupnowicach starych, który sobie znaczniejszą kwotę z funduszów gminnych przywłaszczył i wójta z Chłopy, ponieważ oddaje się pijaństwu.

W Gminie Libusza właściciel obszaru dworskiego p. Adam Skrzyński darował gminie karczmę stojącą niedaleko kościoła wraz z ogrodem, na użytek szkolny, za co gmina ogłosiła publiczne podziękowanie.

W Hniliczkach owej gminie, która to chciała przejść na religią schizmatycką, żeby nie stawiać nowej cerkwi, dziś już prawie od samych włościan zebrano 6.000 złr. na tę budowę.

KÓŁKA ROLNICZE.

Pierwsze posiedzenie nowo-wybranego Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych odbyło się w dniach 25. i 26. kwietnia, na które stawiło się 14 członków. Na zebraniu tem dokonano wyboru prezesa, którym został poprzednio ten urząd sprawujący p. Bolesław Augustynowicz. Zastępcą prezesa p. Radca Dworu Kajetan Orlecki, sekretarzem p. Bronisław Dulęba.

Ponieważ c. k. Namiestnictwo zatwierdziło już pod d. 11. kwietnia 1884 zmiany w statucie na ostatniem walnem Zgromadzeniu uchwalone, zatem zebrany Zarząd dopełnił wyboru tymczasowo trzech członków do swego grona a mianowicie pp. ks. kanonika Zabłockiego, Dr. Tadeusza Skałkowskiego i Alberta Wilczyńskiego. Następnie podług przepisów nowego statutu wybrano pięciu członków do Wydziału wykonawczego Zarządu Głównego, to jest pp. ks. kanonika Dr. Rudolfa Lewickiego, c. k. Inspektorów Rady szkolnej krajowej Stanisława Olszewskiego i Tymoteusza Mandybura, członka Zarządu Dr. Gustawa Roszkowskiego profesora uniwersytetu Lwowskiego i Alberta Wilczyńskiego redaktora „Niedzieli“. Na zastępców zaś wydziałowych pp. Romana Bastgena agronoma i Dr. Józefa Zulińskiego profesora.

Na tem zebraniu omawiano sprawę sklepików wiejskich, w czem p. Roman Czecz członek Zarządu i bardzo gorliwy opiekun Kółek Rolniczych dał ważne i praktyczne wskazówki; uproszono go zatem, aby wypracował ostatecznie przewodnik dla zakładania i utrzymywania sklepików chrześciańskich, który Zarząd Główny swym kosztem każe wydrukować.

Wreszcie na mocy uchwały ostatniego walnego Zgromadzenia, wyznaczono pp. Kajetana Orleckiego, Hermana Czecza i Dr. Br. Dulębę do porozumienia się z komitetami Towarzystw Gospodarskich we Lwowie i Krakowie dla ułożenia odpowiedniego planu rozwijania i popierania sprawy Kółek Rolniczych.

Wreszcie donosimy czytelnikom, że w ostatnim tygodniu powstały nowe Kółka Rolnicze: 198 w Ciężkowicach pow. Chrzanowskim, które założył ks. Walenty Pawlikowski proboszcz w Jaworznie; 199. w Osiecku pow. Bialskim założył p. Adam Wyrobisz nauczyciel; 200, w Byczynie pow. Chrzanowski założył p. Jan Bielecki nauczyciel.

A zatem Szczęść Boże i nowemu Zarządowi i wszystkim Kółkom Rolniczym! Bodaj ta nowa instytucya tyle ważna dla kraju naszego, przyniosła mu prawdziwą korzyść, polepszyła dolę włościan i nauczyła ich więcej myśleć i skuteczniej pracować dla ich własnego dobra.

Nb. Czynimy tu uwagę, że odtąd Zarząd Towarzystwa Kółek Rolniczych nazywać się będzie nie Zarządem Centralnym ale *Zarządem Głównym* Towarzystwa Kółek Rolniczych.

Rozmaitości.

Szczecina—jaką ma wartość. Pewien mieszkaniec ziemi Płockiej przeniósł się w okolice miasta Międzyrzeca Podlaskiego i pisze ztamtąd do gazety w Płocku drukowanej, że nie wyobrażał sobie dawniej, jak to szczecina wieprzów się ceni i co można brać za nią. W Płockiem włościanie bardzo mało szczeciny sprzedają; można ją znaleść tylko po miastach i po dworach w większej ilości, ale i tam ludzie nie umieją zarabiać na niej. Tymczasem na Podlasiu pod Międzyrzecem jest zupełnie inaczej. Tu każda wieś bije co rok po kilkadziesiąt, po sto i po dwieście wieprzów; każdy gospodarz oprawia po dwie lub po trzy sztuki, a najbiedniejszy parobek musi koniecznie choć jednego wieprza wykarmić i zabić. Szczecinę też z jednego wieprza sprzedają za 5 złotych lub za rubla, a najwięcej tego towaru skupują fabryki w Międzyrzecu. Są w tem mieście trzy takie fabryki w których szczecinę oczyszczają i dobierają podług koloru i gatunku, pracuje zaś około tego 60 robotników. Właściciele tych zakładów dorobili się majątków. Jeden z nich mieszka zagranicą, aż w Lipsku, gdzie zajmuje się poszukiwaniem kupców na swój towar, a w fabryce trzyma zarządzającego. Surową zaś szczecinę skupują do fabryk od gospodarzy ludzie jeżdżący umyślnie po wsiach i miasteczkach, którzy zapuszczają się nieraz nawet w dalsze okolice za Bug. Szczecina przywieziona do fabryki oczyszcza się najpierw za pomocą stalowych grzebieni do ławy przymocowanych; potem rozkłada się podług koloru, długości grubości i giętkości; następnie wiąże się i pakuje się w beczki, w których idzie za granicę, najwięcej do Niemiec lub do Anglii. Donoszący o tem słyszał, że funt szczeciny w lepszym gatunku ma podobno na miejscu w Międzyrzecu wartość pięciu rubli. Tym sposobem przez Międzyrzec idzie za granicę tego towaru podobno za miliony rubli rocznie. Szkoda tylko, że nie wiemy, kto są właściciele owych fabryk międzyrzeckich, kto w nich pracuje i kto najwięcej na szczecinie naszej zarabia—czy to swoi ludzie, czy jacy cudzoziemcy. — U nas szczególniej na Rusi, jest zwyczaj opalania wieprza po zabiciu przez co się

wiele szczeciny traci, bo tylko zrywają najprzedniejszą z grzbietu. Jestto zwyczaj zły, i lepiej parzyć gorącą wodą od której szczecina złazi, a po wysuszeniu można ją sprzedać, skoro tak dobrze teraz płaci.

W Warszawie wydrukowano nową książeczkę p. t. *„Ogrody polne"* w której autor p. Jankowski daje praktyczne wskazówki o uprawie polnej takich roślin, które szczególniej w większych miastach łatwy znajdują odbyt, i lepiej się opłacają niż uprawa zboża. W pierwszej tedy części jest mowa o krzewach jak bzy, jaśminy i innych, a w dalszych częściach o roślinach owocowych, o roślinach aptekarskich, używanych w cukierniach, dystylarniach i t. p. Książeczka napisana jasno i przystępnie, opatrzona rysunkami, a niedługo zapewne nabyć ją będzie można i w naszych księgarniach.

W księstwie poznańskiem Towarzystwo Rolnicze (niemieckie) z funduszów przez Rząd na to przeznaczonych, urządza małe wystawy *nabiału* z nagrodami, w których tylko sami włościanie udział brać mogą. Wystawy te, na których odbywać się mają pouczające wykłady i pogadanki o mleczarstwie, mają być urządzane razem z wystawą bydła i koni w powiatach, na co Rząd dla każdego powiatu przeznaczył po 300 marek. Czyby u nas oddziały Towarzystwa gospodarskiego, lub powiatowe Zarządy kółek Rolniczych, nie mogły coś podobnego zrobić.

Donoszą z pod Szamotuł, że gospodarz jeden musiał zakopać wieprza, który się struł zatrutemi szczurami. Dowiedział się o tem zakopaniu wyrobnik Wojtkowiak i z łakomstwa odkopał wieprza, przyniósł do domu i sprawił sobie z niego ucztę zaprosiwszy kilku sąsiadów. Ale cóż się stało? Oto siedem osób między którymi on sam, żona, dwoje dzieci i trzy komornice zmarli z tego wśród okropnych boleści.

Łamigłówka.

Z 27miu rozrzuconych liter, zestawić 9 wyrazów, z których każdy ma mieć po trzy litery, ale tak, żeby środkowe litery tych wyrazów podpisanych jeden pod drugim. czytane z góry na dół, znaczyły coś co raz w tydzień przypada.

Litery do ustawienia są:

a, a, d, d, e, e, e, i, i, k, l, l, l. l. l, m. n, n. n, n, o. o, s, s, u, u, z.

Wyrazy z tych liter zestawione mają znaczyć:

1. W beczce na spodzie.
2. Żyje we wodzie.
3. Ludzi ubiera.
4. Ciało podpiera.
5. Zjawia się w oku.
6. Żeruje o zmroku.
7. Pokrzepia siły.
8. Pszczoły napełniły.
9. Dobry z kluskami.

Środkowe słowo przed wami.

Rozwiązanie zadania z numeru 17.

Najprzód z 8 garncowej baryłki odlali do 5 garncowej 5 garncy. Potem z 5 garncowej do 3 garncowej 3 garnce. Zostało więc tak: w największej 3 garnce, w średniej 2, a w najmniejszej 3 garnce. Z najmniejszej przelali 3 garnce do największej i mieli w 8 garncowej 6, a w 5 garncowej 2 garnce. Te dwa garnce wlali do najmniejszej baryłki i mieli w największej 6, a w najmniejszej 2. Przelawszy z największej do średniej 5 garncy mieli już: w największej tylko 1 garniec, średnią pełną 5 garncy, a w najmniejszej 2 garnce. Otóż teraz z 5 garncowej odlawszy do 3 garncowej na pełno 1 garniec zostało się w średniej 4 garnce, a 3 garncową przelawszy do 8 garncowej mieli drugie 4 garnce.

Dobre rozwiązanie zagadki nadesłali: Wiktorya Hawrylinka z Kniaża, Ignacy Kwięciński z Sokala, T. Czajkowski Kółka rolniczego Czyszki, Józef Koperski uczeń gimnazyum z Bochni, Jędrzej Procner ze Strzeżonki, Kółko rolnicze w Kozłowie, Rudolf Manerka w Głogowie, Kółko rolnicze w Dębowcu, J. A. Hell w Bogucicach, Stanisław Kulik w Muszynie, Franciszek Dziewoński z Dziekanowic, Kółko rolnicze w Przemyślanach, Zarząd szkoły w Sędziszowie, Józef Blok w Ostrowie, Jozef Rałusz w Madybach, Szkoła niedzielna w Haliczu, Antoni Krzyczyński burgrabia w Podhorcach, K. Gaszyński żandarm w Leżajsku, St. Pollaczek w Rybitwach, Piotr Lityński w Bilinie Wielkiej, Kółko rólnicze w Zadusznikach, Fr. Żmora z Nowosielec, Serafińska Hel. w Bochni, W. Pietruska z Nowego Sioła, Winc. Pieczonka z Lubzina, Jakób Piątkiewicz z Pawłosiowa, Andrzej Stopiński z Osieka, Michał Dutka uczeń z Jasła, Czytelnia z Nowego Targu, Hersz Weisman z Dębowca, Jakób Gawroń ze Zwiernika, Maciej Pazelus wójt z Leśnej, Wójt z Żołnowki, Jan Senk z Potutor, Walenty Cybulak z Bzupernosowa, Adam Rytko z Jawiszowic, i tym książeczki wysyłamy.

Sprostowanie. Z powodu niewyraźnego pisma, w Nr. 16 Niedzieli pisząc o pożarze u wójta w Borkach nazwaliśmy go Wołoszyn, tymczasem on nazywa się Kaloszyn. Trzy egzemplarze tego Nr. wysyłamy.

Ostatni wiadomości.

W Krakowie do tamtejszej Rady powiatowej wybrani z gmin wiejskich: Bieda Karol wójt z Woli Justowskiej, Mazurkiewicz Józef wójt z Czarnej wsi, Hr. Mieroszowski Sobiesław, Łysakowski Michał wójt w Połwsiu Zwierzyn, Chwastek Stanisław wójt z Krowodży, Nowak Piotr wójt w Wyciążach, Razowski Józef gospodarz w Przegini, Rusek Karol wójt w Krzesławicach Orzechowski Jan wójt w Zielonkach, Zbroja Adam zastępca wójta w Krowodży, Feluś Mikolaj wójt z Rybny. Romanowski Andrzej właściciel realności w Prądniku, Skirliński Jan właściciel dóbr w Śmierdzący.

W Brzeżanach Ks. Fijałkowski proboszcz łacin. Tolpa Teodor, Pichur Błażko, Ilko Krywokulski, Pasiuk Iwan, Sauczuk Nikoła, Zak Maciej, włościanie, Tyszkowski Karol rządca dóbr, Bajewski Ignacy dzierżawca, ks. Hlebowicki Michał gr. k., ks. Iwasieczko Jan g. k.

W Kolomyi Czajkowski Stefan, Grabowiecki Laurenty, Hawryluk Petro z Ostrowa, Jasiński Franciszek, Jarocki Leon, Kowbasiuk Mikołaj, Moczernik Semen, Semeniuk Meketa, Sieradczuk Jacko, Ikaczuk Iwan, Uruszki Iwan, Zajczuk Onufry.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	9	25	10	—	9	75	11	—
Pszenica żółta	9	25	10	—	9	50	10	75
Pszenica czerwona	9	50	10	25	10	—	11	25
Żyto	7	50	8	25	8	50	8	80
Jęczmień	7	25	8	25	8	50	9	—
Owies	7	25	8	50	7	75	8	50
Kukurudza	—	—	—	—	7	25	7	50
Groch	8	—	11	50	9	50	12	—
Tatarka	7	50	8	50	8	—	8	50
Proso	—	—	—	—	5	50	7	25
Koniczyna czerwona	35	—	55	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—

We Lwowie owies poszukiwany. — Usposobienie ogólne ożywione. — W Krakowie, wskutek złych dróg dowóz i obrót zboża były małe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.